Rok IX Wrzesień-Październik Nr. 5

# DUSZPASTERZ MŁODZIEŻY

Dwumiesięcznik poświęcony sprawom duszpasterstwa młodzieży



## Przed Świętem Młodzieży.

Stoimy w przededniu Święta Młodzieży. Organizowane przez Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w kilku latach ostatnich wyżłobiło sobie Święto Młodzieży swoją tradycję i znaczenie. Oczekują go z wielkiem zainteresowaniem rzesze młodzieży jak również szerokie sfery katolickiego społeczeństwa.

Bo też Święto Młodzieży ma wielkie znaczenie. Jest to chwila wielkiej, wybitnej *manifestacji katolickiej w Polsce.* Religijne wychowanie jest głównem zadaniem SMP. Idea religijnego wychowania ożywia wszystkie artykuły statutu. Zwłaszcza w ostatnim roku po znanym liście Kard. Gasparriego do Zjednoczenia, omawiając głównie poglądy Ojca św. na potrzebę i kierunek katolickiego wychowania młodzieży ruch ten wzmógł się żywiołowo, nabrał znaczenia pierwszorzędnego i stanie się wytycznym programem na przyszłość.

Akcja katolicka tak szeroko dyskutowana w naszych czasach, a tak jeszcze utykająca i nie mogąca wyjść z dziedziny planów i początkowych poczynań, z prawdziwą troską ogląda się i wyczekuje od młodych roczników żywego zasilenia swych szeregów, owszem chciałaby znaleźć w organizacji młodzieży najpewniejsze na przyszłość oparcie. I wszyscy to rozumiemy, że w tem wychowaniu katolickiem, religijnem młodzieży dorastającej, pozaszkolnej, znajdzie najpewniejszą rękojmię trwałości i prowadzenia tak sama organizacja, jak młodzież i starsze społeczeństwo.

Otóż wyrazem i egzaminem, a równocześnie ogromną ogólnopolską propagandą tej katolickiej organizacji młodzieży, ma być jej Święto, dzień i uroczystość św. Stanisława Kostki. Ponadto ma być stawiony przed oczy młodego pokolenia *wzór życia katolickiego*, św. Stanisław. Życie i praktyczne zastosowanie morału, jaki kierujemy do młodzieży, by odrzuciwszy precz lekkomyślność i beztroskę o jutro, by podeptawszy brudne pokusy zatęskniła za ideałem, tego co w górze jest by szukała i po-

częła kroczyć drogą zaparcia się siebie, wewnętrznego bohaterstwa, którego źródłem jest nie co innego jak życie religijne, w służbie bożej, oparte na wierze, modlitwie, umartwieniu i komunji św. Jest to zatem wybitna uroczystość, *Dzień Młodzieży* tak kształcącej się jak i pozaszkolnej, tak dorastającej jak i najmłodszej z ław szkolnych, sięgająca od lat chłopięcych aż po wiek męski. Toteż bez względu na stan i wykształcenie, młodzieniec student, robotnik, rzemieślnik, urzędnik i chłopak wiejski i sługa bezdomny winni się poczuć w tym dniu braćmi, młodymi, świętującymi radośnie i z dumą swój dzień! Pomyśleć, jaka to siła w manifestacji, blisko 3 miljonowej armji młodych Polaków-katolików po wioskach i miastach, w suterenach i uczelniach, w całej Polsce!

Wszakże jest Święto Młodzieży specjalną uroczystością katolickiej organizacji, *Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej męskiej*. Jej to bowiem jest Patron i wódz chorągwi niebieskiej, św. Stanisław Kostka! Jego to ideały ożywiają tę organizację i na nią to w świętowaniu religijnem listopadowem zwracać się będą oczy Kościoła w Polsce, jej rodziców, wychowawców i szerokiej rzeszy młodzieży idącej jeszcze luzem! Stąd one to przedewszystkiem, Stowarzyszenia Młodzieży, ich zarządy, patronaty, koła przyjaciół młodzieży, a z niemi całe duchowieństwo krzątać się winny około należytego przygotowania i przeprowadzenia tej manifestacji katolickiej, organizacyjnej i narodowej.

Ma bowiem Święto Młodzieży obok manifestacji i pokrzepienia dusz młodych naczelne zadanie *propagandy* za katolicką organizacją młodzieży, SMP! Ma wstrząsnąć ospałem społeczeństwem i zwrócić jego uwagę na idący poprzez zagony polskiej ziemi wartki, szumiący życiem, słoneczny, katolicki ruch młodych! Ma wydobyć z jego piersi zatęchłej, głuchej, żywiołowy okrzyk uznania, podziwu a ze serc wykrzesać płomień ofiary, współpracy z młodymi katolikami i z ich organanizacją. Poprzez triumfujące katolickie sztandary na gościńcach i ulicach miast, po tłumach, zebranych na akademjach i oklaskujących gorące słowa młodocianych mówców, musi iść gromkie hasło: Pójdziemy z wami, podamy wam rękę, młodzi, złożymy ofiarny grosz i dorzucimy rzetelne słowo apostolskie, by się wasze szeregi wzmogły, zmężniały, byście wnet młodemi, krzepkiemi ramionami otoczyli i zjednoczyli wszystką młodzież pod sztandarami Chrystusa i św. Stanisława! Wyobraźmy sobie na chwilę, że wszyscy nas zrozumieli i że w duszach wszystkich braci polskich zapalił się ogień święty do poparcia, do najwspanialszego przeprowadzenia tegoż Dnia Młodzieży! Jakiemiż zgłoskami złotemi zapisalibyśmy ten fakt wysiłku zbiorowego, jednomyślnego w Polsce katolickiej! Ileż dobrego dla katolickiej organizacji wysiłek taki by uczynił.

Jeżeli gdzie, to wśród nas kapłanów, patronów katolickiej organizacji SMP, winno znaleźć się zainteresowanie i winno

wzbudzić się mocne postanowienie dołożenia wszystkich starań, by Święto Młodzieży w całej Polsce, w naszej diecezji, w naszym Związku, w naszej parafji, w naszych szkołach, zakładach, wśród nauczycielstwa, rodziców, wśród naszej parafjalnej młodzieży a zwłaszcza w naszem Stowarzyszeniu żywą się stało manifestacją!

Uważam, że pierwszym krokiem w szeregu przygotowań do Święta powinno być ożywienie z letniej martwoty Stowarzyszenia, ewentualnie rozglądnięcie się za powołaniem do życia dalszego Stowarzyszenia w drugiej gminie. Niechże ma kto manifestować. Następnie trzeba koniecznie *zainteresować zbliżającą* się uroczystością parafję, już w październiku, a zwłaszcza takie czynniki, jak zarządy szkół, nauczycielstwo, sfery ziemiańskie, miejscową inteligencję i władze miejscowe. Winien wytworzyć się co rychlej komitet Święta Młodzieży; winny fungować sprawnie i z zapałem uroczystościowe sekcje. A motorem tej maszyny winien się stać duszpasterz. Obmyślić więc należy już teraz sposób reklamy Święta, — zbiórkę całej młodzieży parafjalnej ze Stow. na czele, pochód i jego dekorację, np. z transparentami katolickiemi i sztandarami, z udziałem organizacyj parafjalnych, jak straże pożarne, bractwa, nabożeństwo, a popołudniu uroczystą akademję i wiec rodzicielski. Zamknąć zaś ten dzień prawdziwie podniosły, w roku jedyny, należy jedną wzniosłą myślą, upamiętnić czynem. Np. młodzież parafji poświęca się Najśw. Sercu Jezusowemu, wypowiada na gminnej radzie w parafji walkę, postanawia zrealizować w przyszłych miesiącach — dobry czyn.

Jakaż w tem wola będzie duszpasterza? Wspomnieliśmy, że ma być motorem całej akcji. Wszak to sposobność dla niego i żniwo nielada, więc zapuszczać sierp śmiało, z radością, póki pora i serca gorące. Duszpasterz nie omieszka obmyśleć rekolekcyj dla młodzieży i zamówić sobie rekolektanta. O rekolekcjach tych mówić będzie na ambonie rodzicom, młodzieży. Obmyśli triduum, a jeśli będą rekolekcje złączy je z nabożeństwem triduum. Pobożną nowenną na intencję młodzieży męskiej całej parafji, a zwłaszcza katolickiej organizacyj młodzieży w parafji i w Polsce — przygotuje serca młodych, od ołtarza św. Stanisława, ubranego na czas oktawy odświetnie, w czasie nowenny popłyną słowa gorące.

Duszpasterz zapowie i wyjaśni dokładnie znaczenie i charakter Święta Młodzieży, program całej uroczystości, zachęci do ofiar, iluminacyj, udziału w pochodzie, akademji i wiecu rodzicielskim, a wreszcie w sam dzień Święta przyjmie maszerującą młodzież w przystrojonym uroczyście kościele, udzieli jej miejsce u stóp ołtarza, obdarzy gorącem słowem bożem, wskaże w św. Patronie wzór młodzieńca katolickiego, zadzierzgnie przymierze między Chrystusem-Królem a swą mło-

dzieżą, którego uwieńczeniem będzie uroczysta wspólna komunja św.

Po uroczystości poświęci jedno kazanie pokłosiu świątecznemu: podzieli się z parafją uczuciami radości, wspomni na one podniosłe chwile, jeszcze raz przypomni i skupi w jedno rzucone myśli i hasła przez młodzież samą, przez starszych — i oddając młodzież rodzicom, z Bogiem pojednaną, ze św. Stanisławem zaprzyjaźnioną, zachęcać ich nie przestanie, by uchronili ją od złego, by ducha nie gasili, ale przykładem, współpracą, troską i opieką nad młodymi utrwalali owoce Święta.

Wielką przysługę w ujęciu religijnej, kościelnej strony Święta odda „Msza wspólna", wydana przez Zjednoczenie M. P., o której mówimy w osobnym artykule. Zwracamy także uwagę na podręczniki do rekolekcyj i przemówień w dniu Święta, — spis także podajemy poniżej.

Niech św. Stanisław błogosławi!

**Al. R.**

———o———

# Msza wspólna.

*Wprowadźmy ją w dniu Święta Młodzieży, a następnie i w inne uroczystości. Będzie doniosłym środkiem duszpasterskim.*

Czyż dla duszpasterza może istnieć donioślejsze życzenie i zadanie jak to, by wiernych wprowadzić w jak najlepsze zrozumienie mszy św.? Wszak msza św. to centrum naszej wiary. Kto mszę św. rozumie i umie się w niej łączyć z kapłanem, ten posiadł najlepszy sposób modlitwy, zbliżenia się do Eucharystji, do przejęcia się prawdami Słowa Wcielonego i do stosowania ich w życiu.

Toteż wszystkie środki, które do tego celu prowadzą, zostaną z radością powitane przez każdego duszpasterza.

Jednym z nich jest „msza wspólna".

O co tu chodzi? Oto: wierni, obecni na mszy św. otrzymują książeczki, w których są podane teksty formularza mszalnego danej uroczystości w języku polskim. Teksty te są tak ujęte, że odmawiają je głośno: częścią przewodnik sam, a częścią wszyscy wierni chóralnie; w tym celu oznaczono w książeczce partje solowe przewodnika oraz partje chóralne, a w partjach chórowych podano znaki, w których należy robić małe przerwy celem równomiernego ich recytowania.

Taka książeczka wyszła obecnie na dzień Święta Młodzieży z tem przeznaczeniem, aby „mszę wspólną" nasze SMP zaczęły w r. b. wprowadzać w dniu św. Stanisława. Jeżeli próba ta się uda, wtedy będą się mogły ukazywać dalsze książeczki, przeznaczone na inne uroczystości.

Przeprowadzenie tej sprawy zależy przedewszystkiem od duszpasterzy. Młodzież niewątpliwie chętnie dołoży starań ze swej strony, ale kierownictwo musi ująć fachowiec, a więc duszpasterz.

Nie wątpimy, że inicjatywa, dana przez centralę SMP, Zjednoczenie Młodzieży Polskiej, znajdzie żywy oddźwięk wśród duchowieństwa i że msza wspólna już w tym roku zostanie przeprowadzona w wielu parafjach.

Zachęcać do tej sprawy duszpasterzy nie trzeba, natomiast podamy kilka wskazówek w sprawie jej praktycznego ujęcia.

*Książeczka w ręku wszystkich wiernych.* A więc najpierw należałoby się postarać, aby broszurkę p. t. „Msza wspólna" mieli wszyscy wierni, którzy będą na mszy w dniu Święta Młodzieży. Przedewszystkiem odnosi się to do młodzieży, która teksty będzie recytować. Pozatem jednak powinni ją nabyć wszyscy wierni, którzy będą obecni na nabożeństwie młodzieży lub też na innej mszy w dniu Święta Młodzieży, — a nadto należałoby zwrócić uwagę na to, że książeczka odda dobre usługi podczas mszy św. także w każdym innym dniu, bo pozwala towarzyszyć modlitwom kapłana.

Przystępna cena broszurki (1 egz. 40 gr, a przy odbiorze przynajmniej 30 egzemplarzy kosztuje każdy egzemplarz 30 gr) umożliwi nabycie jej przez szerokie masy. Rozsprzedażą jej powinna się zająć młodzież stowarzyszona przynajmniej w ostatnich dwóch tygodniach przed Świętem Młodzieży, przed kościołem, a także roznosząc ją po domach. Sprzedawanie broszurki w sam dzień Święta — byłoby rzeczą spóźnioną.

*Przygotowanie do mszy wspólnej.* Chodzi tu o nowość, trzeba ją więc należycie objaśnić. W tym celu przynajmniej we dwie niedziele przed Świętem Młodzieży (17 listopada) powinny zostać wygłoszone odpowiednie kazania.

W pierwszem kazaniu możnaby omówić: znaczenie mszy św., — poszczególne jej części, — konieczność łączenia się wiernych z kapłanem i korzyści stąd wypływające. W końcu należałoby zapowiedzieć, że w przyszłą niedzielę na kazaniu zostanie objaśniona „msza wspólna" oraz zachęcić wiernych do nabycia książeczki i przyniesienia jej na kazanie.

W drugą niedzielę możnaby objaśnić mszę wspólną na kazaniu. Jak się odbędzie recytowanie? Jaka jest treść poszczególnych tekstów? Będzie to niejako praktyczna ilustracja kazania pierwszego, a objaśnienie tekstów mszalnych będzie z wielkim pożytkiem dla dusz.

Po odbydwu kazaniach należy zachęcić wiernych do nabywania broszurki, podając w jaki sposób będzie im dostarczana.

*Próba recytowania.* Jeżeli w parafji jest dwóch kapłanów, wtedy jeden z nich mógłby kierować „mszą wspólną" z ambony i odczytywać części „przewodnika". Wtedy chóralne części mógłby recytować cały kościół. Jeżeli to jest niemożliwe,

wtedy najlepiej będzie, że członkowie SMP ustawią się przy ołtarzu i że oni tylko będą recytować chóralne części, naprzemian z przewodnikiem, także młodzieńcem. Wierni zaś w kościele będą odczytywali teksty ze swoich książeczek po cichu. Inaczej mógłby powstać chaos.

Ważną rzeczą jest, by przeprowadzić odpowiednią ilość prób. Najpierw z przewodnikiem samym. Musi to być osoba, która zna poszczególne części mszy św. najlepiej dawny ministrant. Musi on się nauczyć odczytywać tekst powoli, z godnością i nabożeństwem, głośno, zrozumiale. Potem przyjdzie kolej na chór. Trzeba z nim przerecytować części chórowe, aby je wygłoszono równo, to znaczy, aby w naznaczonych kreską miejscach, robiono odpowiednie przerwy. Przytem będzie sposobność, aby tekst objaśnić, aby go młodzież odmawiała ze zrozumieniem i poważnie.

Przeprowadzenie tych punktów będzie zależało od warunków miejscowych. Są parafje, w których głoszono kazania liturgiczne, — tam przygotowanie będzie mogło być krótsze, gdzieindziej będzie msza wspólna pierwszą sposobnością, aby młodzież zbliżvć do tajemnic mszy św., tam trzeba ją odpowiednio wyzyskać przez obszerniejsze traktowanie przygotowań.

Jeszcze jedno. Broszurka „Msza wspólna" liczy się z tem, że zostanie wprowadzona w parafjach o rozmaitem wyrobieniu liturgicznem. Uwzględnia więc takie możliwości, że w jednej parafji odmówienie „modlitwy u stopni" lub ostatniej ewangelji będzie za trudne, — podaje więc w odpowiednich miejscach pieśni, które można odśpiewać zamiast recytowania tych tekstów. Jest także rzeczą możliwą, że duszpasterz uzna, iż w jego parafji i inne teksty na razie polecałoby się opuścić.

„Mszę wspólną" recytować się będzie podczas mszy św. cichej. Celebrans będzie więc musiał zwracać uwagę na to, by tak mszę św. odprawiać, aby chór miał czas na odrecytowanie poszczególnych modlitw. W danym razie będzie musiał rozpatrzeć, czy niektóre z tekstów nie należałoby opuścić; chodzi bowiem o to, by recytacje odpowiadały świętej akcji przy ołtarzu.

Broszurkę „Mszy wspólnej" dostarczają diecezjalne Związki Młodzieży Polskiej.

*Ks. L. Biłko.*

# Rekolekcje dla młodzieży.

**Od Redakcji:** Okres jesienny i zimowy to czas wzmożonej pracy w Stowarzyszeniach. Wtedy najlepszy czas na intensywną pracę w dziedzinie religijnej, zwłaszcza przez rekolekcje. W tym celu umieszczamy uwagi na temat rekolekcyj dla młodzieży w tej myśli, że zachęci wielu z Czcigodnych Braci-Kapłanów do próbowania swoich sił na tym duszpasterskim zagonie pracy.

Tematu wymienionego nie sposób jest wyczerpać w jednym czy drugim artykule, ale należałoby opracować osobną broszurę: Metodykę rekolekcyj dla młodzieży. O ile wiem broszura taka jest w opracowaniu. Tu tylko dotkniemy kilka punktów najważniejszych.

Rekolekcje, to zbawienne lekarstwo na dusze chore, zdolne wyleczyć nawet zastarzałe choroby. Należy przeto używać tego lekarstwa często, choćby co roku osobno dla młodzieży męskiej, osobno dla żeńskiej. Trafiają się zdania, że coroczne rekolekcje są za częste i że młodzieży spowszednieją. Obawa ta jednak nie jest słuszna. Dusza młoda jest tak wrażliwa, że prędko mijają uczucia, wnet zpowrotem zachwaszcza się serce i dlatego trzeba często targać te chwasty i zruszać głębiej sumienia. Rekolekcje dają młodzieży, naogół lekkomyślnej, sposobność do dokładniejszej spowiedzi św. — a taka spowiedź, poprzedzona naukami, modlitwą, zastanowianiem się nad sobą, pobudza do trwalszego jednania się z Bogiem i do poprawy życia. Zdarzają się często na rekolekcjach wypadki, że człowiek młody z prawdziwem przejęciem mówi: „Ach, jak ja długo na taką spowiedź czekałem"!

Niema też obawy, że młodzież zbyt szybko oswoi się z rekolekcjami i że nie będą na nią wywierać wrażenia. Nie jest celem rekolekcyj wywoływać tylko wrażenia, ale poprawiać życie i umacniać na przyszłość. Im częstsze rekolekcje tem może mniej będzie ciekawości i ludzkiej emocji, ale więcej religijnego rozsądku, dokładniejszego zastanowienia się, pogłębiania swego religijnego życia i skuteczniejszej poprawy.

By jednak sprostać temu zbawiennemu dziełu i by obsłużyć rekolekcjami w diecezji cały szereg parafij, muszą na zagonie stanąć liczni, zapaleni żniwiarze-misjonarze. Nie można składać rekolekcyj tylko na barki zakonników. Brakuje ich do misyj, otwierają się przed nimi nowe placówki, stokroć więcej potrzebujące siewców słowa Bożego, a zresztą, powiedzmy to otwarcie, księża parafjalni, uczący w szkołach, prowadzący Stowarzyszenia i bractwa, patrzący codziennie na lud, mogą lepiej znać potrzeby parafji, słabości młodzieży i łatwiej mogą utrafić w naukach w sedno rzeczy. I to także jest prawdą, że

kto raz zakosztował chleba misjonarskiego, polubił to dzieło, sam dużo korzysta i rwać się będzie do dalszych rekolekcyj. Jakiż to widok wspaniały i jaka radość ogarnąć może serce, kiedy się widzi liczny orszak księży świeckich, młodych, zapalnych, idących w rekolekcje na podbój dusz dla Chrystusa!

Na wysuniętą wątpliwość, że ktoś nie czuje się na siłach, odpowiem, że wprawdzie trzeba i organu głosowego silnego i pewnej rutyny kaznodziejskiej i pewnej znajomości techniki rekolekcyjnej — ale, mój Boże, czegoż nie pokona i nie zdziała święty zapał u kapłana, żelazna wytrwałość i szczera chęć spełnienia jak najlepiej podjętej pracy! Owszem znów doświadczenie wykazuje, rekolektant przez rekolekcje nabywa wprawy, zachęca się do dalszej pracy, przyswaja sobie technikę wygłaszania nauk, studjuje z przyjemnością podręczniki homiletyczne i interesuje się rekolekcjami, przez innych udzielanemi. Trzeba przedewszystkiem dobrej woli, trzeba brać sprawę na serjo, czytać i nauki rekolekcyjne i studjować zasady homiletyczne, kazania dokładnie przygotowywać; zbierać materjały, jak tematy, cytaty, przykłady, uwagi słyszane, trzeba się w tej pracy misjonarskiej rozmiłować.

A najwięcej trzeba się dużo i dobrze w tej intencji modlić. Szukanie dziwacznych pomysłów, sadzenie się na sztuczne frazesy, zbytnie zwracanie uwagi na oryginalność uważam za szkodliwe i nie rokujące poważniejszych skutków. Natomiast duch modlitwy i skupienia, solidne opracowanie nauk i żywe przejęcie się misją, osobista pokora i umartwienie i gorliwość o chwałę bożą i miłość wielka w młodzieży — oto złote przymioty misjonarza i zadatek błogosławieństwa bożego.

Dużą rolę w szczęśliwem przeprowadzeniu rekolekcyj odgrywa pora, w której się rekolekcje urządza. Najlepszy czas to Wielki Post, — bo tu wszystko zachęca do pokuty. Dobry jest też czas Adwentu, a jeszcze lepszy koniec października, listopad, — zaś w porze letniej druga połowa sierpnia i początek września. Mowa tu oczywiście o młodzieży wiejskiej, bo młodzież rękodzielnicza może swobodnie brać udział w rekolekcjach w każdej porze roku.

Ważną rzeczą jest, by ułatwiać młodzieży rekolekcje.

Stąd należy urządzić wygodne konfesjonały i to w bocznych nawach, uprosić dostateczną ilość kapłanów obcych, gorliwych i taktownych, spowiedzi poświęcić w przygotowaniu przynajmniej dwie nauki, uwzględnić spowiedź generalną i zachęcić do niej. Spowiednika każdego, a zwłaszcza w czasie rekolekcyj winny cechować ojcowska dobroć i przystępność wraz ze świętą gorliwością i stanowczością.

Nadmieniłem, że rekolekcje powinny odbywać się osobno dla chłopców osobno dla dziewcząt. Zwolennicy rekolekcyj wspólnych wysuwają tę trudność, że brak jest misjonarzy, że

urządzanie podwójnych rekolekcyj pociąga koszta, że młodzież i tak co niedzielę wspólnie kazania słucha. Nie przekonywają mnie jednak przytoczone argumenty. Celem rekolekcyj jest wejście w siebie, poznanie swoich wad i szczera modlitwa, szczere do Boga się nawrócenie. Atmosfera rekolekcyjna wymaga swobody, skupienia, zupełnego oddania się własnej duszy, nazwania niejednej rzeczy, wady, występku, sposobu życia po imieniu. Wymagają w tym celu rekolekcje stanowych nauk, specjalne jeden stan zajmujący i wyczerpujący dany temat, również specjalnych nabożeństw, zastosowań itp. Przyznam się, że nie potrafię tego przeprowadzić z chłopcami przy dziewczętach i na odwrót. Ile razy przyszło mi to czynić, czułem, że ja się krępuję i męczę, a jeszcze więcej czułem, że krępuje się młodzież. Nie mógłbym też przynajmniej niektórych nauk wygłosić wspólnie. Nie mógłbym, szczerze mówię, omawiać pewnych drażliwych tematów poddawać pewnych postanowień, zastosowań w obecności obydwóch stanów. Co tu mówić? Chłopak w kościele, w pracy nad sobą chce być sam i bez asysty dziewcząt. Kiedy pewnego razu zakradły się lekkomyślnie dziewczęta na chór, by podsłuchiwać co się mówi do chłopców, przyszli ci na skargę do misjonarza a w innym wypadku usunęli je sami z kościoła.

Gdyby zaś wypadło urządzić rekolekcje wspólne należałoby po pierwsze nauki stanowe wygłaszać osobno, po wtóre tak rozłożyć nauki i nabożeństwa, żeby uniknąć wspólnego wracania zwłaszcza późnymi wieczorami.

Bardzo ważną jest rzeczą przygotowanie parafji, a zwłaszcza samej młodzieży na rekolekcje. Przygotowaniem dalszem będzie wczesna zapowiedź rekolekcyj w kościele oraz gorący apel — raz, drugi i trzeci powtórzony, — do rodziców i do młodzieży. Dobrze jest nawet wygłosić jedno lub drugie kazanie przygotowawcze byle nie wchodzić w same tematy rekolekcyjne. Bliższem zaś przygotowaniem będzie uroczyste i dokładne podanie terminu rozpoczęcia rekolekcyj, modlitwy za młodzież, poczynienie starań np. u chlebodawców, pracodawców, o pozwolenie młodzieży podwładnej na uczęszczanie na rekolekcje, oraz porozumienie się dokładne i ostateczne z misjonarzem i zapoznanie go ze stanem moralnym młodzieży, parafji i ze zwyczajami lokalnemi.

Same rekolekcje powinny trwać conajmniej pełne trzy dni, a w każdy dzień powinny być wygłoszone trzy nauki, zaś w razie wspólnych rekolekcyj, cztery. Pierwszy dzień poświęcony bywa „viae illuminativae", drugi „purgativae", trzeci „unitivae". W pierwszych naukach trzeba rozbudzić ospałe umysły i rozpalić serca; to też kaznodzieja winien mówić gorąco, z ogniem, jak św. Jan na pustyni; w drugim dniu wskazać na środki pozbycia się grzechu, uspokojenia sumienia;

w trzecim dniu winny się umysły rozjaśnić, wypogodzić, sumienie uspokajać i uzbrajać na przyszłość. Komunja św. generalna uwieńczy dorobek, uświęci postanowienia.

Wreszcie wspomnieć nie zawadzi o porządku rekolekcyjnym i tematach nauk. Tu już pozostawia się swobodę rekolektentowi. On sobie stosownie do młodzieży, do pory, do warunków lokalnych rozkłada porządek i on rządzi wówczas w kościele. Jako próbę jednak podałbym najogólniejszy taki porządek. W zimowej porze — nauka I. o godzinie 8 rano, potem msza św. — chwila wolna i nauka II. Popołudniu o godz. 3 droga krzyżowa lub różaniec potem nauka III i błogosławieństwo SS-mi. W porze letniej nauka I. o godz. 6. Przy rekolekcjach wspólnych: rano nauka wspólna, msza św. i nauka wspólna druga, o godzinie 2 popołudniu (w porze zimowej) dla dziewcząt różaniec i nauka stanowa, — dla chłopców o godz. 4 nauka stanowa i benedictio. Nauki mogą być różne, zdaje się jednak, że powinny omawiać takie tematy jak: 1. cel człowieka, 2. grzech, 3. rzeczy ostateczne, 4. Sakrament Pokuty, 5. spowiedź św., (z dodatkiem o spowiedzi gen. i rachunkiem sumienia), 6. wady młodzieży, 7. o postanowieniu poprawy, 8. sposoby i środki wytrwania, 9. Komunja św., 10. o Matce Bożej.

Oto praca, do której bardzo zachęcamy duszpasterzy i której od nas oczekuje młodzież. K.

# Na zimowe wieczory

Dużo niewątpliwie słuszności ma następująca uwaga: W Polsce od każdego szewca czy krawca wymaga się, by miał ukończoną naukę terminatorską, ale do tak skomplikowanej pracy społecznej każdy uważa się za dostatecznie przygotowanego bez jakiegokolwiek terminu. Jeżeli potem praca kuleje lub zupełnie się załamie, — to winne są warunki, winni są ludzie, którzy nie umieją ocenić dobrej chęci i poprzeć szlachetnych usiłowań.

Stąd tyle zawodów, tyle niepowodzeń, zniechęcenia, straconych wysiłków!

A tam, gdzie się praca udaje? Ileż tam doświadczony społecznik nieraz zauważa eksperymentów niepotrzebnych, ileż utrudnień i komplikacyj, już dawno rozwiązanych, ileż „nowych odkryć", które już od dziesiątek lat gdzieindziej należą do podstawowych, uznanych ogólnie zasad działania.

Niewątpliwie dzieje się to z wielką szkodą dla naszej pracy społecznej wogóle, w najszerszem tego słowa znaczeniu, a więc i duszpasterskiej i organizacyjnej i kulturalno-oświatowej.

Dlaczego tak jest? Oto za mało u nas jeszcze przesiąka do świadomości ogólnej, że rozpoczynając i prowadząc jakąkolwiek pracę, trzeba budować na doświadczeniach już poczynionych, że trzeba najpierw zagadnienie dane przestudjować, że trzeba się ciągle kształcić, że trzeba na poszczególne zagadnienia umieć zapatrywać się z wyższego stanowiska.

Naturalnie, że chcąc jakieś zagadnienie ująć głębiej, trzeba zdobyć się na wysiłek, trzeba przeczytać i przestudjować niejedną „teoretyczną" rzecz, — ale bez tego trudu nawet rzemiosło się nie udaje.

Duszpasterzy, którzy narzekają na trudności w prowadzeniu SMP, należałoby zapytać, czy przestudjowali n. p. „Zasady duszpasterstwa młodzieży pozaszkolnej", albo „Zarys psychologji młodzieży pozaszkolnej", lub choćby, „Jak zakładać Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej". Byłaby to ciekawa ankieta, która wykazałaby prawdopodobnie, że ci, którzy najwięcej narzekają, powinni na siebie narzekać, bo się nie zapoznali z literaturą zasadniczą dla swej pracy, bez czego brakuje im podstaw do działalności wśród młodzieży.

Książką, która rzuca dalszy tak nam potrzebny snop światła na sprawy oddziaływania społecznego jest Ks. Dr. W. Adamskiego „Zarys socjologji stosowanej".

Tytuł naukowy, treść wymagająca pewnego trudu myślowego — tak. Ale bez tego trudu „teoretycznego" nikt nie zdobędzie się na owocną praktykę.

Ileż książka ta daje nam wskazówek do naszej działalności społecznej! Wszak jest niejako zbiorem zasad, wydedukowanych z praktyki, jak najekonomiczniej oddziaływać na jednostki i ugrupowania społeczne.

Toteż należałoby sobie życzyć, aby się znalazła w ręku każdego duszpasterza, zwłaszcza zajmującego się ruchem społecznym! Pierwszą jej część, do stronicy 45, spokojnie można opuścić, jeżeli nie mamy zamiaru wgłębiać się w różnicę między naukami teoretycznemi i praktycznemi. Na dalszych jednak stronicach znajdziemy dużo materjału, ujętego bardzo systematycznie, logicznie, — objaśniającego nam z wielką wnikliwością proces oddziaływania społecznego, w którym każdy duszpasterz młodzieży przecież jest „podmiotem działania". Książka ta pozwoli nam zapoznać się ze skomplikowaną maszynerją pracy społecznej i objaśni nam jak się mamy posługiwać poszczególnemi korbami, kółkami i sprężynkami tej maszynerji, aby osiągnąć swój cel.

„Zarys socjologji stosowanej" dostarczają „Związki Młodzieży Polskiej", skład główny jest w S. A. Ostoja, Poznań, Pocztowa 15, cena 12 zł. Zwłaszcza na wieczory zimowe książkę tę polecamy, stanie się ona niewątpliwie podręcznikiem, który okaże się bardzo owocnym w naszej pracy. *Elbe.*

---

# Duchowieństwo a w. f. i p. w.

(Ciąg dalszy)

Winniśmy być silni nietylko fizycznie — lecz i moralnie. Dwa te momenty wiążą się ściśle ze sobą. Człowiek-obywatel silny fizycznie, posiada również większą siłę moralną.

Aby być silnym fizycznie, należy przedewszystkiem posiadać zdrowie, które jest najcenniejszym skarbem nietylko jednostki, ale i społeczeństwa. Praca ludzi zdrowych i silnych jest wydajniejsza i przyczynia się do zwiększenia dobrobytu w społeczeństwie.

Aby utrwalić zdrowie i siły należy uprawiać wychowanie fizyczne, a więc gimnastykę, sporty, oraz zabawy i gry ruchowe. To ze swej strony rozwija energję, sprężystość, inicjatywę, zmysł spostrzegawczy, spryt i pewność siebie.

A że tylko silna dłoń może należycie władać bronią — przysposobienie wojskowe jest oparte na wychowaniu fizycznem, jako podstawie. Tylko wyrobiony fizycznie obywatel może być dobrym żołnierzem — i obrońcą ojczyzny. W danej chwili jesteśmy świadkami wielce znamiennego i pocieszającego objawu, jak coraz szersze warstwy społeczeństwa uświadamiają sobie potrzebę wzmożenia tężyzny narodu i siły obronnej państwa, garnąc się do pracy w przysposobieniu wojskowem.

Tutaj w pierwszych szeregach powinno kroczyć Przewielebne Duchowieństwo polskie — ci znawcy doli i niedoli ludu, lekarze ducha i sumienia, by dać tej pracy podłoże etyczne i uświęcić ją w imię wskazań Boga dla dobra i potęgi ojczyzny.

Niestety nie przekonali się jeszcze wszyscy o tej konieczności!

Duchowieństwo powinno nakłaniać wszystkich do prac w przysposobieniu wojskowem, a mianowicie tak młodzież jak i wysłużonych już żołnierzy czyli rezerwistów.

Rezerwa powinna kroczyć w szeregach przysposobienia wojskowego jako stara gwardja — jako żołnierze obywatele, którzy sobie doskonale zdają sprawę z ważności tej akcji. Nie widać ich jednak wszystkich przy tej pracy.

Jedni zbyt są pochłonięci codzienną pracą zarobkową i troską o dzień jutrzejszy.

Drudzy poprostu nie zastanawiali się głębiej nad tem zagadnieniem i brak im jest tych, którzy powinni im to przypomnieć i wprost nakazać.

Inni wreszcie, zwłaszcza byli uczestnicy wojny, uważają, że przysposobienie wojskowe jest przeznaczone wyłącznie dla tych, co prochu nie wąchali.

Młodzieży zaś niema kto zorganizować, zachęcić i przekonać do tej tak szczytnej, koniecznej, a zarazem tak pożytecznej pracy. Woli ona czas marnować, leniwić się, hulać i źle czynić, by tylko nie pracować dla sprawy szczytnej, by tylko nie narazić

się na wysiłek fizyczny, by tylko nie musić trochę słuchać i być uległą. Czas jednak najwyższy skończyć z tem — położyć temu kres, gdyż to leży tak w interesie religji jak i ojczyzny.

Powiadam czas już najwyższy, bo wroga zagranica sprawy nie zasypia i zbroi się, szkoli i organizuje całe społeczeństwa z zamiarem odebrania nam, przy każdej nadarzającej się sposobności, naszej niepodległości.

Przykra ale prawdziwa rzecz.

My — społeczeństwo polskie nosimy chętnie na oczach przepaskę z różowej iluzji.

Subtelna to niezmiernie tkanina! Osnową jej uczyniono z pajęczyny pacyfistycznych marzeń, wątek — z nici dyplomatycznych, zwijanych w lokarneńskie bańki mydlane.

Ale jest!

I nie pozwala widzieć jasno rzeczywistości, zatem ucisza sumienia, które przecież drgnęłyby chyba, gdyby do oczu stanęła sroga prawda, że nas niespełna 32 miljonów, a od zachodu i wschodu liczebnie wielokroć silniejsi nieprzyjaciele wypatrują, jak już wspomniałem, momentu, by naszą długo wyczekiwaną, wymodloną, wywalczoną i krwią odkupioną, drogo zapłaconą wolność, zrabować nam z powrotem i na zawsze.

Gdyby nie te iluzje, innym przecież musiałby być stosunek ogółu społeczeństwa, a przedewszystkiem kleru do kwestji przysposobienia wojskowego.

W tym stanie rzeczy na szczególną uwagę zasługują, powolne jak dotąd, postępy przygotowań do wielkiej światowej konferencji rozbrojeniowej, której zadaniem będzie wynaleźć realne sposoby zmniejszenia możliwości wybuchu wojny, głównie w drodze ograniczenia materjalnych jej środków.

Zamknięta w dniu 6 maja br. kolejna sesja przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej, różnie, jeśli chodzi o postęp w przygotowaniu dzieła rozbrojenia, może być oceniana. Ostatnia sesja była tak uboga w swych wynikach, że prezydjum konferencji postanowiło nie ogłaszać nawet oficjalnego sprawozdania, w którem zwykle sumuje się rzeczowe wyniki prac sesji — słowem oceniając ostatnią sesję genewską według okoliczności formalnych musimy na dalsze możliwości prac rozbrojeniowych patrzeć bardzo pesymistycznie.

Jeżeli jednak ostatnia sesja konferencji przygotowawczej nie była wcale owocną w dziedzinie zmniejszenia zbrojeń lądowych, to głównie przypisać to należy hamowaniu jej prac przez demagogiczne, obłudne i zachłanne wnioski sowiecko-niemieckie. Powołując się na swoje formalne rozbrojenie, przemilczając oczywiście swoje zbrojenia tajne, sięgające w Niemczech przeszło 5,700,000 członków, i jawne jak budowa pancernika wojennego „A" — Niemcy chcą wywołać w opinji europejskiej zamęt, któryby ułatwił im odbudowę ich militaryzmu.

Dlatego też sposób, w jaki pozostałe państwa odniosą się do sprawy zmniejszenia zbrojeń, jest rzeczą tak ważną dla wszystkich państw, wobec których Niemcy żywią niedwuznaczne zamiary odwetowe.

Dopóki Niemcy będą czynili rozróżnienia między swemi granicami zachodniemi, które uroczyście uznali w Locarno, a granicami wschodniemi, których stale wzbraniają się uznać, dopóki Niemcy pod hasłem odwetu organizować będą Stahlhelmy, zakony młodo-niemieckie, hitlerowców, schupo, reichsbanerów, itp., dopóty Europa wogóle, a Polska w szczególności z winy Niemiec, mających godnego siebie towarzysza w światobórczej antyreligijnej Rosji sowieckiej, będzie zmuszona do zastosowania w dziele rozbrojenia bezwzględnej ostrożności i bierności — przeciwnie nawet, będzie musiała z całym wysiłkiem zbroić się i gotować cały naród przeciw zatajonemu i nieznanemu złu.

Precz zatem z iluzjami!

Praca przygotowawcza w narodzie wymaga spotęgowania. Przygotowanie to— spoczywa w ręku przysposobienia wojskowego.

Wprawdzie przełamano już dziś pod tym względem pierwsze powojenne lody, kiedy to mrozem ścinała się krew każdego przeciętnego obywatela na najlżejszą wzmiankę o możliwości nowej wojny, o jakichkolwiek przygotowaniach do obrony, choćby na najdalszą obliczoną metę — a zwłaszcza o przygotowaniach, ogarniających choćby tylko młodzież przedpoborową i szkolną i to tylko dla służb pomocniczych.

Już dziś nie setki, na cały wielki naród polski, jak to było w pierwszym roku istnienia przysposobienia wosjkowego, ale setki tysięcy chłopców i mężczyzn, czy to w oddziałach SMP, czy to strzelca, sokoła, skauta, związku obrońców ojczyzny, czy też niestowarzyszonych, czy w hufcach szkolnych, obozach i kursach specjalnych przysposobienia wojskowego, ćwiczy, uczy się, gromadzi zapasy zdrowia i sił na wielki moment, który nadejść może, a jak niektórzy twierdzą nadejść musi — moment próby fizycznych i psychicznych sił Polski.

Ruch ten cały nie rozwinął się jednak dotąd dostatecznie nie ogarnął szerokich mas społeczeństwa, nie przeniknął nawet jak powinien był, do wszystkich państwowych i prywatnych zakładów naukowych, nie mówiąc już o wsiach.

Te ostatnie, zwłaszcza, są dotychczas twierdzami uprzedzeń, już nie tylko wobec przysposobienia wojskowego, ale nawet wogóle wobec wychowania fizycznego.

Dotychczas mówiłem o konieczności pracy w przysposobieniu wojskowem i wychowaniu fizycznem. Teraz po krótce chcę wspomnieć o zadaniach i celu pracy w przysposobieniu wojskowem i wychowaniu fizycznem.

Stan kultury fizycznej danego społeczeństwa jest jednym z tych ważnych czynników, które decydują o roli, jaką dane społeczeństwo, dany naród odgrywa. Prawda ta nie zbyt może jasna i oczywista w codziennem życiu, gdzie zagadnienia natury społecznej i gospodarczej itp. wybijają się na czoło zainteresowań, uwypukla się w szczególnych chwilach dla danego narodu przełomowych, kiedy tężyzna fizyczna i opanowanie nerwowe z tej tężyzny w znacznej mierze wynikające, obok wartości moralnych i intelektualnych decydują nieraz o istnieniu lub zaniku danego organizmu państwowego.

(Dok. nast.) **Dyaczyński**




**Duszpasterz Młodzieży** jest dwumiesięcznikiem, wychodzącym nakładem Zjednoczenia Młodzieży Polskiej w Poznaniu, a drukiem S. A. „Ostoja" w Poznaniu. **Redaktor naczelny:** Ks. A. Rogóż w Tarnowie, Ogrodowa 18, woj. krakowskie. Pod tym adresem należy przesyłać rękopisy i czasopisma zamienne. — Redaktor odpowiedzialny: Ks. Leopold Biłko w Poznaniu, ul. Pocztowa 15. **Adres administracji:** Spółka Akcyjna „Ostoja", Poznań, ul. Pocztowa 15. Pod tym adresem przesyłać należy zamówienia, przedpłatę, reklamacje. **Przedpłata** wynosi rocznie 7.— zł, półrocznie 3.50 zł, płatna jest naprzód na konto w P. K. O. nr. 202.778, właściciel konta: S. A. „Ostoja" w Poznaniu.